

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ
WZYSKIEDO DLA CHRYSZUSA
I DLA JEGO LUDU



BIBLIOTECZKA, W.P.
N.B.P. PAN NASZ
JEZUS CHRYSZTUS!

CHRZESC.
LUDOWEGO.
DODATK: KALENDARZ NIEWIASTA
SPRAWIEDLIWOSCIA
PRAWDA I ZGODA



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Podstawa prawa własności.

Jak już po krótko zaznaczyliśmy, przedstawiając chrześcijańskie pojęcie własności, podstawą osobistego prawa własności jest to, że człowiek ma swoje własne osobiste a konieczne życiowe potrzeby, które przed wszystkimi innymi zaspokoić musi. Materiału do zaspokojenia tych potrzeb używa mu z woli Bożej przyroda, to jest ziemia, i to co z niej i na niej żyje i wzrasta. Ale ten materiał musi on przerobić na swój użytek — i z tąd wynika konieczność pracy. Materiał tedy przez przyrodę dostarczany, dany jest w ogólności biorąc, na powszechny wszystkich użytek, a z tego materiału, co on przerobi, czyli »pracą zdołędzie i przysposobi« na zaspokojenie swoich potrzeb, to się stać ma jego własnością.

Drugą tedy, i już bezpośrednią podstawą własności, jest *praca*. Najślusniejsza tedy i najuczciwiej posiadana własność, jest ta, której się nabywa pracą i obraca na swoje i swej rodziny potrzeby. Ta też własność jest konieczną, każdy tyle mieć musi, i mieć powinien; ta własność nazwana być może »świętą« i »nietykalną« — bo kto ją narusza lub uszczupla, ten czyni uszczerbek człowiekowi i ujmę w jego nieodzownych potrzebach.

Ztąd wynika dalej, że tak zwane *minimum* egzystencyi, czyli »najmniejsza ilość własności, potrzebna do ludzkiego życia« powinna każdemu być tak zabezpieczoną, aby mu jej nikt, ani drugi człowiek, ani rząd, ani żadna na świecie władza zabrać nie mogła.

A gdy kto nie jest w stanie, czy przez chorobę, czy przez dziecięstwo, czy przez starość, lub inne podobne wypadki, sam sobie tyle zebrać, czy zapracować, aby miał na zaspokojenie swych potrzeb, to obowiązkiem jest bliźnich i społeczności dostarczyć mu — i dać na własność tyle, ile potrzebuje.

Lecz w zwyczajnych warunkach tak się dzieje, że »praca wystarczyć może« na potrzeby człowieka, jeżeliby mu nikt inny owoców jego pracy nie odbierał lub nie podbierał, i gdyby każdy trzymał się

tej kardynalnej, czyli głównej zasady, że to tylko jest jego słuszną i uczciwą własnością, co pracą swą zdobędzie.

A ponieważ, jak wyżej powiedzieliśmy, na zaspokojenie potrzeb człowieka, potrzebne są dwie rzeczy: »materiał przez przyrodę dostarczany« — i »praca, która ten materiał ma przerobić i do użytku przygotować« — przeto z natury rzeczy wynika, że człowiek ma najpierw prawo »pracę swoją zająć i do przeróbki na swój użytek, zagarnąć« tyle z tego materiału przyrody, ile mu potrzeba. Może więc na własność posiadać ziemię w takiej ilości i mierze, aby mógł na niej mieszkać i z niej żyć. I tak było na początku czasów, gdy po za ziemią nie było innej pracy, i innego sposobu utrzymania życia. Dlatego to Bóg, jako pierwszy i główny właściciel wszystkiego co jest, dozwolił człowiekowi posiadać ku użytkowi swemu tak ziemię, jak to co jest na niej.

»W pocie oblicza będziesz pożywał chleba twego« — rzekł Bóg człowiekowi, a innych wszystkich zobowiązał przykazaniem: »Nie będziesz kradzieży czynił — i nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani będziesz pragnął żony jego, nie sługi, nie służebnicy, nie wołu, nie osła, ani żadnej rzeczy która jego jest.«

W tem przykazaniu zawarta jest sankcja, czyli zatwierdzenie prawa własności tak do ziemi, czyli nieruchomości, jak i co do ruchomych rzeczy. A sankcja ta stanowi zarazem »ochronę pracy« człowieka, bo tak do uprawy ziemi i do zbudowania domu, jak do wychowania jakiegokolwiek domowego dobytku, potrzebna jest praca, bez której ziemia nie wydałaby owocu, a dobytek nie mógłby istnieć ani się pomnażać.

Tak więc »praca« jest najważniejszą i istotną podstawą prawa własności, tak, że »bez pracy nie ma własności«, czyli, że kto posiada cokolwiek bez własnej pracy, ten może wprawdzie na mocy ludzkiej jakiejś — i niechrześcijańskiej ustawy, być właścicielem i posiadaczem jakiejś rzeczy, ale przed sumieniem chrześcijańskim, nie znalazłby usprawiedliwienia swego posiadania.

Wynika z tąd, że tak po chrześcijańsku pojęta własność, mieści już w sobie dwa konieczne ograniczenia własności.

Ponieważ własność ma za cel główny, zabezpieczenie potrzeb człowieka, przeto ma on »tyle na własność sobie zabierać, ile mu wystarcza na zaspokojenie tych potrzeb« — trwałe i stałe, czyli obliczone nie na jeden dzień i rok, ale na całe życie i wszystkie jego wypadki.

Ponieważ dalej własność ma być »pracą« zdobyta, więc znowu tyle on może z dóbr przyrody dla siebie zagarnąć, ile pracą swoją można na swój użytek przerobić.

Gdyby te dwa ograniczenia własności osobistej były zachowane, nie ma wątpliwości, żeby wystarczyło dla wszystkich do sytości, i nie było między ludźmi zazdrości, ani tych, dzisiaj nieprzeliczonych i nieskończonych sporów i kłótni o granice posiadania, ani tej zawiści, jaka powstaje i powstać musi w skutek tego, że jeden posiada nadmiar dóbr doczesnych, aż do rozpusty i zbytku, a inny nie ma, gdzieby głowę skłonił, ani czemuby się wyżywił.

Ale to chrześcijańskie pojęcia o własności poszły pomiędzy ludźmi tak dalece w zapomnienie, że nawet chrześcijańscy i »katolicki« pisarze siłą się na to, aby usprawiedliwić nadmiar posiadania — i bogactwo. Słusznie o tem napisał pewien autor, że czynią to z »bojaźnią o los bogaczy« —

i najczęściej swój własny, jak ten bogaty młodzieniec, o którym mówi Ewangelia, że gdy mu Chrystus radził, aby nadmiar bogactwa rozdał ubogim, odszedł od niego »smutny«, bo miał bogactwa wiele, a żal mu było się go pozbywać.

Szkoda jednak, że ci katoliccy pisarze, mówiąc wiele o »miłości bliźniego« okazują tę miłość tylko w trosce o to, aby przypadkiem bogaczom się nie pogorszyło, a nie mają jej miłości dla milionów biedaków bez dachu i chleba, i każą im czekać na tych »szafarzów bożych«, jak oni zwykli nazywać tych, którzy są bogatymi.

Tymczasem jest rzeczą pewną, że Bóg-Stwórca nie potrzebuje żadnych »szafarzów« ani nie czytamy nigdzie, aby ich gdzie kiedy postanowił. On sam rozsfażrzył dobra swoje, gdy rzekł: »Moja jest ziemia« — a wy rościecie i mnożcie się i napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną. — Oto dałem wam wszystkie ziele rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa — panujcie nade wszemi zwierzętami i rybami — »a b y w a m b y ł y n a p o k a r m« — i »wszemu co się rucha na ziemi, w czemkolwiek jest żyjąca dusza, a b y m i a ł y c o j e ś ć.« Tak powiedział szafarz niebieski i zaznaczył, że »on sam dał« i »wszemu stworzeniu« — nie na nadmiar i zbytek — ale: »aby wam było na p o k a r m« — I ten.. słowami oznaczył: »cel, a zarazem miarę i granicę własności.«

Prawo narodu do niezależnego bytu.

»Wolnym« stworzył Bóg człowieka, wolnym tak dalece, że nawet samemu Bogu, nie z przymusu i przynaglenia, nie z nacisku i konieczności, ale tylko z dobrej własnej woli, z własnego wyboru przekonania ma być podległy.

Poszanowanie tej wolności ludzkiej ze strony Stwórcy i Pana wszechświata, jest prawdziwie zdumiewające. Nikt tak jak Bóg nie znosi cierpliwie wszelkich wybryków i kaprysów człowieka; nikt tak nie jest cierpliwym na wszelkie uchybienia, a nawet zniewagi wyrządzane mu przez ludzi; nikt tak nie jest wyrozumiałym na wszelki upór i bunt przeciw swej woli i rozkazom, jak właśnie ten, który jest prawdziwym, jedynym i najwyższym panem człowieka.

Dowód w tem nieskończonej wielkości Boga i niedoścignionego a prawdziwego Majestatu Stwórcy. Ten bowiem tylko kto prawdziwie wielki i nieskończony, może niejako nie zwracać uwagi na ten pyłek ziemski znikomy, jakim jest każdy człowiek — i pozostaje nietknięty i nienaruszony w swym Majestacie, cokolwiekby uczyniło marne świata stworzenie.

Ale z drugiej strony to poszanowanie »wolności człowieka ze strony Boga« — dowodzi, że pomiędzy wszystkimi darami, jakie człowiek wziął od Stwórcy, ta wolność jest darem największym, najmiłszym sercu ludzkiemu, i najbardziej podnoszącym, a raczej stanowiącym treść i istotę godności człowieka.

I słusznie. »Tyle człowiek wart, ile ma wolności« — bo to tylko jest w nim ludzkie, człowiecze, co z wolnej woli pochodzi; to tylko

może mu być policzone za zasługę, co z wolnego, nieprzymuszonego postanowienia wypłynęło.

Odnosi się to wszystko najpierw do tej wolności wewnętrznej człowieka, mocą której on sam postanawia i decyduje się, aby to czynił, co uzna, choćby mylnie, za dobre lub za pożądane dla siebie. Może niestety wybrać i to, co zkażnaw jest złe dla drugich, a tem samem ostatecznie i dla niego, ale właśnie to stanowi istotę tej wewnętrznej wolności, że go nikt i nie na świecie nie przymusza, ale »złe czy dobre« — lub jak mówi Pismo św. »ogień i woda« przed tobą człowiecze — obieraj co chcesz.

Taką wolność, prawdziwie »złotą« dał tedy Bóg stworzeniu swemu, człowiekowi, i zabezpieczył jak powiedziano, tak dalece od wszelkiego przymusu »na wewnątrz«, że cokolwiekby ktoś czynił zewnątrz, aby go zmusić, nie może człowiekowi tej wolności odebrać.

Tę wolność wewnętrzną, istotną, powinna z woli Bożej uzupełniać i doskonalić wolność zewnętrzną. Człowiekowi wolno ma być czynić i mówić co chce, czyli rządzić sobą i kierować swoim życiem wedle godziwego upodobania swego.

Jeżeli mówimy wedle »godziwego« upodobania, to tem samem wskazujemy »jedyną« granicę, która określa, i jeżeliby tak można powiedzieć, »ścięśniać« wolność człowieka, a tą granicą jest Wola Boża, czyli przyrodzone prawo, mówiące nam: »czyń dobrze, a unikaj złego.« Na innym zaś już miejscu, wykazaliśmy, że »złem« jest właściwie tylko to, co krzywdę i przykrość wyrządza bliźniemu. Więc można dokładniej, zrozumialej, i praktyczniej powiedzieć, że wszystko wolno jest człowiekowi czynić, wyjąwszy to, coby odbierało tę samą wolność bliźniemu, czyli coby bliźniego krzywdziło.

Taka wolność zupełna i szeroka, aż po granice krzywdy bliźniego, należy się człowiekowi w każdym kierunku: religijnym, umysłowym, społecznym, i politycznym.

A jeżeli każdy człowiek ma przyrodzone prawo do takiej wolności, tak, że po prawdzie mówiąc, człowiek tylko »jednego« ma pana nad sobą: »Boga« — to oczywiście jest rzeczą, że jeżeli każdy z osobna jest wolny »wolnością syna Bożego« — to wszyscy razem są tak samo wolnymi, a więc wolności tej, nikt t. j. żaden inny człowiek odbierać im, ani ograniczać jej nie może.

Wszystkie więc urządzenia społeczne, wszystko co w wielkiej gromadzie ludzi społeczeństwie, ustanawia się i zaprowadza tym celem, aby życie społeczne było uporządkowane, łatwiejsze i miłsze, ma mieć za podstawę wolność człowieka, a za cel główny ochronę tej wolności przed jednostkami, któreby zapominały, że wolności swej mają tak używać, aby innych nie krzywdzili i wolności ich nie pozbawiali, ani jej nie ścięsniali.

Z tego wynika, że każdy też naród ma prawo rządzić samym sobą, i nie może ani nie powinien być zmuszanym do tego, aby był poddany innemu narodowi. Zrozumieć to można i z tego, co nawet obecne ustawy przyznają każdemu obywatelowi — i jego rodzinie. Wolno np. każdemu rzec się obywatelstwem austriackiego, a przyjąć inne np. węgierskie, francuskie, amerykańskie, itd. Wolno więc być powinno tak samo wszystkim oświadczyć się, że się zrzekają opieki i obywatelstwa jednego państwa, a chcą się przyłączyć do drugiego.

W ogólności zaś mówiąc, cały dotychczasowy sposób tworzenia państw, i zaprowadzania rządów politycznych przy mase i siłę, jest sprzeczny z przyrodzonym prawem Bożem. »Naród sobie« ma tak samo być hasłem i zasadą, jak jest zasadą uznaną: »człowiek sobie!«. Jeżeli nawet w myśl dzisiejszych ustaw zasadniczych, uznaje się wolność osobistą, wolność mowy ojczystej, wolność słowa, wolność przesiedlania się, wolność rządzenia się w gminie, powiecie i kraju, to tem samem prawem — i na tej samej podstawie, powinno być wolno całemu narodowi rządzić sobą — i stanowić o swoim losie i swoich urządzeniach. Państwo powinno być »narodowe« t. j. każdy naród powinien tworzyć osobne państwo, ani nie być zmuszanym do należenia do »obcego państwa«.

To prawo przyrodzone każdego narodu do samoistnego bytu nie da się zaprzeczyć żadnymi wykrętami, które czy to w dawnych wiekach, czy obecnie wyszukali sobie czy zdobywcy, czy dyplomaci — wypływa ono bowiem ze źródła wrodzonej wolności człowieka, którą mu dał Bóg.

Tem mniej da się usprawiedliwić narzucanie narodowi obcego języka lub inne nowomodne gwałty, mające jakoby na celu: »wzmocnienie i jednolitość państwa«.

Państwo i rząd jest dla człowieka, nie człowiek dla rządu i państwa. Z tego wynika, że prawo narodu do samoistnego bytu nie może ulegć żadnemu przedawnieniu, jak to bywa np. z prawem do majątku. Albowiem prawo do majątku jest przypadkowym, a prawo do wolności i odpowiedniego wolności bytu jest prawem przyrodzonym.

Polski więc naród może i musi słusznie domagać się narodowego zjednoczenia i dążyć do samoistnego bytu. To mu się należy nie z łaski czyjej, nie z łaski ludzkiej — ale z łaski Bożej.

Jeszcze parę słów o cukrze.

Powiedzieliśmy, że w sprawie wyrobu cukru rząd się troszczył o przedsiębiorców i właścicieli fabryk cukrowych, a nie ludność spożywającą cukier.

Jeżeli by bowiem chodziło o ludność, to należałoby nie nakładać wysokiego podatku na cukier, a jak już rząd chciał dawać fabrykantom premie, to niechby im dawał premie za to, jeżeli w kraju taniej cukier sprzedają.

Tymczasem w tej sprawie robił i robi rząd prawdziwie rzeczy nie zrozumiałe — wprost dziwolągi. Zachęca fabrykantów do wywozu cukru za granicę — i aby go tam za bezcen sprzedać mogli, daje im dopłatę — premie, jak gdyby nie było daleko prostszą rzeczą sprzedać cukier w kraju. Pozwala fabrykantom na to, aby jeden drugiego zabijał konkurencją, jak gdyby nie mógł pozwolenia na fabrykację cukru odmówić tak samo, jak odmawia pozwolenia dajmy na to na wyszynk, na przedsiębiorstwa prasowe, apteczne itp. A gdy przez tę bezmyślność rządową i brak ustawodawstwa regulującego przemysł fabryczny w ogóle, powstaje rzeczywiste niebezpieczeństwo dla fabryk należących do mniejszych kapitalistów, jak n. p. dla fabryki w Przemyśle, którą Niemiec i czeszy fabrykanci cukru chcieliby zniszczyć, to wtedy rząd, zamiast zrobić porządek — i zabronić konkurencji, obliczonej na pożarcie słabszego, wchodzi w targi z milionerami i godzi ich niby w ten

sposób, że każdemu wyznacza »ilość« tak zwany kontyngent, który ma wyrabiać.

Wszystko to w obec zdrowego rozsądku utrzymać się może. Zdrowy rozsądek bowiem mówi, że przemysł fabryczny — czyli wielcy panowie milionerowie powinni tak samo, jak każdy biedny rzemieślnik, szewc, krawiec, stolarz, kowal itd. być wzięci w karby, aby tylko te i takie — i tam fabryki zakładać mogli, które w tem a w tem miejscu, czy kraju założone, mogą prawdziwie wyjść na korzyść ludności, dać im towar tańszy i lepszy — i zaopatrzyć potrzeby najpierw tej ludności, w śród której te fabryki są założone. Nadwyżkę zaś niech sobie wysyłają za granicę.

Takby miał być urządzony przemysł fabryczny, a wtedyby było zaraz inaczej. Lecz rząd przed panami milionerami ma zawsze respekt — i pozwala im robić co chcą. I to widzimy we wszystkich rodzajach przemysłu fabrycznego — z wyjątkiem przemysłu, który złączony jest z rolnictwem, jak wyrabianie wódki i cukru. W tych przemysłach to rząd znówu wtrąca się więcej niż potrzeba, i okłada wódkę i cukier nadmiernymi ciężarami i opłatami.

Teraz np. faktem jest, że rząd austriacki zyskuje 18 milionów na tem, że fabrykantom cukru nie będzie płacił premii, zdawałoby się więc że sprawiedliwość i uczciwość nakazywała zmniejszyć podatek od cukru, aby w ten sposób ulżyć ludności — i wedle słów ugody brukselskiej: »podnieść spożywanie cukru«, jako wielce pożyteczne i zdrowiu służące. Lecz rząd wcale tego nie uczynił, a dodajmy i to z ubolewaniem, Koło polskie o to się nie upominało z takim naciskiem, jakby to uczynić mogło i powinno było.

Prezes Eksc. Jaworski wystąpił co prawda, bardzo energicznie w obronie fabryki cukru w Przeworsku, aby jej milionerzy niemiecko czescy nie zjedli swoją konkurencyą i sztuczkami podstępnyimi. I to Koło uzyskało i wygrało. — Lecz w ten sposób uratowano tylko tych przedsiębiorców, którzy w fabrykę tę mieli włożyć około 8 milionów koron. Dobrze to — i oczywiście nie jest bez pożytku dla kraju, jeżeli kilkudziesięciu ludzi uratuje się od ruiny majątkowej.

Lecz cóż się zrobiło przy tej sprawie dla całej ludności? Zgoła nic! Cukier jak był, tak pozostanie nadal drogim — a niewielka pociecha z tego może wypływać powodu, że będziemy mieć cukier po części galicyjski.

Czasby więc był największy, aby Koło polskie pomyślało o tem także, co ludności może wyjść na korzyść i ułatwić jej jakieś ludzkie wyżycie.

Z wielkiej polityki.

Przez kilka lat poprzednich zaplatali Niemcy, a właściwie Prusacy wszystkie państwa europejskie we wojnę z Chińczykami. Mało tam wprawdzie wojsk europejskich wysłano, atoli transport tego wojska i jego utrzymanie w tak dalekim i obcym kraju kosztowało bez pożytku olbrzymie sumy.

Z państw europejskich najlepiej wyszła na tej sprawie Rosya, która najmniejsze poniosłszy koszta, przez roztropne i przyjazne wobec Chińczyków postępowanie, uzyskała od nich bogaty kraj M a n d ż u r y ę — i w ogóle na całym dalekim Wschodzie wzmocniła swe stanowisko, tembardziej, że wy-

budowawszy kolej syberyjską, ułatwiła sobie przystęp do tych krajów i ma własną i najkrótszą drogę do środka Azji.

Ale przez te parę lat przez które Rosya zajęta była temi, co prawda ważnemi sprawami w dalekiej Azji, nie mogła ona zwrócić uwagi na sprawy środkowej Europy, w której cesarz Wilhelm zdawał się burmistrzować niepodzielnie.

Lecz teraz już drugi rok Rosya, uporządkowawszy się na tamtym krańcu świata — i swojego państwa, powraca do spraw europejskich — i jak się zdaje, zamierza dokończyć swych zamiarów w sprawach słowiańskich.

Przypomnieć należy, że słowiańskie narody żyją i mieszkają wszędy na południu Europy aż po morze adryatyckie. Narody te przez długie wieki jęczały pod jarzmem tureckim. Największy nieprzyjaciel Rosyi, nie może zaprzeczyć, że ona to wyzwoliła jeden naród słowiański po drugim z arzyma tureckiego. Rumuni, Serbowie, Bułgarzy, Czarnogórcy zawdzięczają niej komu innemu tylko Rosyi, że rzuciły powoli jarzmo tureckie i doczekały się wolności. Śmieszkiem zaprawdę jest, gdy niektórzy nasi zaślepieni nieprzyjaciele Rosyi pokpiwają sobie z Serbów lub Bułgarów, że dla Rosyi mają cześć i czują dla niej wdzięczność. Jakżeby mogło być inaczej, skoro historia niewątpliwie stwierdza, że Rosya ich oswobodziła z pod panowania tureckiego, a inne państwa Europy na kongresie berlińskim tylko przez zazdrość i bojaźń przed zbyt czynnem wzmocnieniem Rosyi, nie dopuściły do tego, aby Turcy całkowicie z Europy zostali wyrugowani.

Zostały więc za sprawą Europy jeszcze dwie prowincje europejskie w posiadaniu tureckim, Macedonia i Albania, które również przeważnie słowiańską mają ludność, choć tam jest też sporo Greków i Włochów, którzy od dawna do tych krain zawędrowali.

Owóż Rosya zaczyna myśleć o oswobodzeniu reszty tych narodów z pod panowania tureckiego, a pewnie i o tem, aby dotarła w myśl dawnych swoich zamiarów do Konstantynopola.

Przypomną sobie czytelnicy, że niedawno minister rosyjski Lambsdorf objeżdżał te południowe kraje słowiańskie, że był potem we Wiedniu — i porozumiał się z Austryą co do działania w tym kierunku, aby reszta krajów słowiańskich i chrześcijańskich została uwolnioną od Turka.

Austrya najbardziej, jako najbliższy sąsiad Serbii i Bułgaryi — i jako trzymająca w swym zarządzie Bośnię i Hercegowinę, bała się dotychczas tego, żeby Rosya nie ustaliła swych wpływów w tych krajach, bo nce bez przyczyny lękała się, że gdy na całej jej południowej granicy powstaną wolne państwa słowiańskie pod opieką Rosyi, to niebawem wszyscy południowi Słowianie austriaccy tak samo zwrócą się do Rosyi — a wtedy Austrya — bez Słowian — przestałaby istnieć.

Ten strach Austrii przed Rosyą wpędził Austryę do przymierza z Niemcami i Włochami, mocą którego Niemcy i Włochy obiecywały Austrii pomagać, na wypadek gdyby Rosya ją zaczepiła, albo przez uwolnienie państw słowiańskich południowych, zewsząd ją otoczyła.

Zdaje się więc, że Rosya postępując przezornie i roztropnie, dała Austrii jakieś przyrzeczenia uspakajające — i w ten sposób, jeżeli nie oderwała Austrii całkiem od Niemiec, to przynajmniej przymierze austriacko-pruskie osłabiła.

Jaka zresztą stanęła na razie umowa między Rosyą i Austryą niewiemy,

ale to widzimy, że dziś Austria zgodnie z Rosją przygotowują się do rozprawy z Turcją.

Pisaliśmy też już o tem, że cesarz Wilhelm, nastraszony tym obrotem rzeczy, posłał syna, następcę tronu do Petersburga, i że ten tam 8 dni bawił. Lecz wizyta wizyta, a polityka swoją drogą. Więc pono pruski następca tronu nie wiele zyskał, bo jak z tego, co gazety wiarogodne piszą — przygotowania do wojny w południowych krajach słowiańskich, mianowicie w Macedonii na dobre się odbywają.

Turcja też czuje, że się na nią szykują; więc ściąga wojska z kąd może, a w Austrii i Rosyi ciche, ale dość widoczne czynią się przygotowania do wiosennej wyprawy.

Widocznie i Francya w tej sprawie spółdziała, bo w tym tygodniu odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, na którym dopominano się, aby Turcyę zmusić do zaprzestania ucisku chrześcijan w Macedonii.

Jeżeli więc zbierze się razem wszystkie te wiadomości — i ruchy w różnych stronach świata, to zdaje się być rzeczą pewną, że najbliższa wiosna przyniesie nam nie niespodzianki, ale spodziewane dawno, a długie lata tłumione hasło do wojny, której obszaru, skutków i końca dziś nikt przewidzieć nie może.

Z naszego polskiego stanowiska jedno nas w tej całej sprawie niespodziewanie i — niepożądanie zaskoczyło, że Rosya z Austryą ma spółdziałać na podstawie porozumienia, którego treści odgadnąć niepodobna. Ale na tem nie koniec. Jeżeli Austria pójdzie zgodnie z Rosją, to nie ulega wątpliwości, że i butny zawsze na »miecz niemiecki« cesarz Wilhelm spokojnie — bo on i tak zawsze plackiem niemal się kładł przed cesarzem rosyjskim, i będzie się starał wśliznąć do jakiegoś spółdziałania. A spółdziałanie i zgoda naszych zaborców jest — i będzie zawsze na szkodę i zgubę naszą.

Więc cały ten nowy zwrot w sprawach europejskich jest dla Polaków niekorzystny. Daj Boże, abyśmy się mylili.

Przegląd polityczny.

Ziemia polskie. Dwa nowe nieszczęścia wydarzyły się w dwu miejscowościach. Pod Strzyżowem przeprawiali się ludzie wracający z pogrzebu ks. Jabczyńskiego promem przez Wisłokę, i — jak to niestety nasi ludzie zwykli robić, każdy chciał być pierwszym, więc się ich na prom wpakowało stokilkanaście osób. Gdy prom był w środku rzeki nadpłynęły kry ludowe i wpadły na prom, w skutek czego zaraz kilkanaście osób wpadło do rzeki. Powstał strach, krzyk i nowy ścis i popychanie, a na domiar nieszczęścia prom się wyrwał z liny i zaczął płynąć z wodą, potracany ciągle przez kry lodowe. Przestach i rozpacz ogarnęła wszystkich i tych, co byli na rzece, i tych co na brzegu stojąc widzieli co się dzieje. Ratunek był niemożliwy, bo nie było żadnego sposobu ratunku, a przestach do reszty odbierał zmysły. Ludzie na brzegu stojący biegli łodem wołając napróżno ratunku, a ci na rzece tak samo krzykiem i płaczem napełniali powietrze. Piszą, że jeden włoszianin, którego córka na promie w niebogłose wołała: »Tatuniu ratujcie!«

biegł brzegiem zrozpaczony, aż ze zmęczenia i bólu padł martwy na ziemię! Ile osób zginęło w nurtach wody, do dziś dokładnie nie wiadomo.

Pod Szczucinem zaś w powiecie dąbrowskim utworzył się zator lodowy, i nastąpił wielki wylew wody, który zalał dokoła okolicę na przestrzeni 26 kilometrów!

Obydwa te nieszczęścia są skutkiem opieszałości i niedbalstwa rządu pod względem regulacji rzek i budowy mostów. Rząd ściągą pieniądze i dusi je, aby miał na wojsko i armaty, a co się z ludnością, rok w rok takimi klęskami nawiedzaną dzieje, o to się nie troszczy. Dał nam autonomię, i powiada: »rządzcie się sami!« budujcie drogi i mosty i zakładajcie spółki wodne dla regulacji rzek! — ale pieniądze nam zabiera i funduszu krajowego nie podeprze — więc ludność wydana jest na pastwę klęsk i nieszczęść, jak dwa powyżej opisane.

Takich przewozów na promach z braku mostów mamy jeszcze dużo, za dużo w Galicyi, a jest ich też kilka w powiecie łańcuckim, i w niżańskim także pod Ulanowem. Pilnujcież wyborów do rad powiatowych w obu tych powiatach, abyście wybrali ludzi uczciwych i sumiennych, którzy dbać będą o to, aby przynajmniej te fundusze krajowe i powiatowe, jakie są, nie szły na marne, albo dla pożytku i wygody tylko pewnych ludzi.

— Z powodu wyborów do rady powiatowej łańcuckiej odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Leżajsku 15 b. m. Urządzał je p. notaryusz Nowiński, który z leśniczym Rajchertem chciałby na barkach chłopskich wjechać do Rady powiatowej. Otóż na tem zebraniu pokazało się, co i panowie notaryusze potrafią, choć się nie stańczykami, ale demokratami narodowymi nazywają. Gdy na zgromadzeniu poseł Wilk postawił wniosek, aby wybrać komitet, któryby ułożył listę kandydatów, a Hospod go w tem poparł dodając, aby z Leżajskiego od razu czterech kandydatów polecić, p. Nowiński przewidując, że on między kandydatami nie będzie, a zgromadzenie dosyć stanowczo jest mu przeciwne — ni ztąd ni z owąd zamknął zgromadzenie i wezwał do rozejścia się. A gdy obecni powoływali się na to, że to zgromadzenie przedwyborcze, a więc rozwiązywane być nie może, sławetny burmistrz-demokrata leżajski wprowadził żandarmów i kazał salę opróżnić, choć wszyscy wyborcy zachowywali się najspokojniej. Tak to panowie inteligenci, co z chłopa żyją — i jak pan notaryusz słono sobie za swe usługi każą płacić, gdy włościanie chcą skorzystać z swoich praw, sprowadzają na nich żandarmów!

Hańba takiej inteligencji i takim przyjaciom »wolności« i »budowniczym wolnej Polski.« Więc baczność chłopci — i takiego notaryusza w swej kuryi nie puścić do rady powiatowej!

Z pod Prusaka. Poseł ks. Stycheł zabrawszy głos w parlamencie, piętnował wyroki sędziów pruskich, którzy z niesłychaną surowością karzą Polaków za byle jakie przekroczenia i winy. Na to zabrał głos minister i oświadczył, że te zarzuty są przesadzone, a na dowód swego twierdzenia przytoczył słowa drugiego posła ks. Jażdżewskiego, który przy innej sposobności przemawiając, wyraził się wprost przeciwnie, bo uznał bezstronność sędziów pruskich.

Widocznie nie prędko jeszcze Polacy doczekają się lepszej doli, skoro wszędzie powtarza się to samo, że »jeden do Sasa a drugi do lasa« — jeden rząd zwalczą, a drugi mu schlebia albo politykuje!

Podobne rzeczy i u nas się dzieją — i ta niezgoda wewnętrzna była i jest zgubą Polaków i Słowian w ogólności. Niechże by ci, którzy taką rozterkę sięją, pamiętali na słowo Chrystusa: »Wszelkie królestwo między sobą rozdzielone upadnie« — i na to drugie przysłowie, że »lepsze jest nie-przyjacielem dobrego« — to znaczy, że kto przez gwałt chce przecisnąć to, co jemu zdaje się lepszem, — wywoła zawsze prawie niezgodę, w skutek której nie tylko lepszego się nie zyska ale i to co dobre było, utraci.

Z Królestwá polskiego. Żydzi i ich przyjaciele i obrońcy socjalnide-mokraci nienawidzą Rosyi, bo Rosya jest dziś tem jedynem państwem na świecie, które żydom nie da się rozpanoszyć, ani przewodzić nad chrześcijanami. Więc w ślepej nienawiści do Rosyi, to żydzi to socjalnidemokraci, wczynają rozruchy w Królestwie i urządzają czeze i bezpożyteczne demonstracye to po ulicach, to w teatrze. Trudno do ich sumienia apelować, bo go nie mają — więc też nie dziw, że wbrew sumieniowi i uczciwości przez takie swoje bezmyślne i niepotrzebne burdy, zmuszają poniekąd rząd rosyjski do tego, aby w niczem nie zwalniał surowości — a potem krzyczą: ucisk! ucisk! A przecie zdałoby się i u nas, aby nareszcie jakaś władza ścisnęła trochę żydków wyzyskiwaczy i ich przyjaciół socyalików, boby wtedy ludność odetchnęła.

Austria-Węgry. W parlamencie toczą się rozprawy nad ustawą woj-skową, w której, jak wiadomo chodzi o to, aby powiększyć liczbę rekrutów. Przeciw tej ustawie, która i w Węgrzech ma być zaprowadzona, podniesiono na Węgrzech taki protest, że ona przed marcem nie będzie uchwalona, a ztąd i wybór rekruta zostanie w tym roku na później odroczoney. U nas, niestety, posłowie zadowolnią się byle jakimi obietnicami rządu — i ustawę uchwalą.

Anglia. Król angielski Edward VII, o którym pisano, że jest chory, sam otworzył mową tronową nową sessyę angielskiego parlamentu, i w mo-wie tej powiedział wyraźnie, że: »zawikłania w Macedonii dają powód do p o w a ż n y c h o b a w.« Stwierdził więc to, co pisaliśmy powyżej o mo-żliwości wybuchu wojny na wiosnę.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Tak dalej iść nie może. Zaległości u różnych odbiorców gazetek dochodzą wedle noworocznego obrachunku kwoty 5 tysięcy! Prosimy więc usilnie, aby kto nie chce płacić i czytać, odesłał nam gazetkę, bo kto nie odeszle — od tego musimy ściągnąć należność. Przekonał się, że szarpakami niepłaczącymi są najczęściej »ludowcy lub socyaliki« którzy umyślnie zamawiają, aby nam wyrządzać szkodę, więc odtąd tylko známym ludziom, będziemy czekać na przedpłatę; a tych rozmyślnych szkodników bezwzględnie musimy traktować.

Czytelnikom zalegającym jeszcze z zapłatą za kalendarze z roku 1902 przypominamy aby się uiszcili. Nie zadając sobie trudu rozpisywania każdemu upomnień, będziemy w gazetce podawać ich nazwiska, jeśli należności nie nadeszły w tym tygodniu.

Jego Świątobliwości

LEONOWI XIII.

Papieżowi robotników

w dwudziestopiątą rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową wyrazi
czci przywiązania i wierności składa imieniem całego polskiego
stronnictwa chrześcijańsko-ludowego

Redakcja »Wienca-Pszczółki.«

Bielsko-Biała. Przedstawienia teatralne urządzone przez grono robotników z Domu polskiego, z Łodygowic, Straconki i Mazańcowic odbywają się co tydzień w sali Domu polskiego i wywołują wielki ruch w rzeszy robotniczej Bielska-Białej i okolicy. Wdzięczność i uznanie należy się tak grającym aktorom, którzy dokładają pracy, aby przedstawienia wypadły dobrze, jak i całemu wydziałowi polskiego Związku chrześcijańskich robotników i robotnic, który troskliwie się stara o rozwój życia narodowego.

O jedno jeszcze prosimy polskich rodziców, zwłaszcza bielskich, aby z dziećmi swymi nie rozmawiali po niemiecku, bo tylko rozmawiając ojczystym językiem z dziećmi, wpoją jej od młodości zamiłowanie narodowej sprawy.

Zgromadzenia odbędą się: W Świętoniowy 1 marca, w Białej posiedzenie wydziału Związku chrześc. socjalnego dnia 3 go marca wieczorem u Czaplickiego, na które *wszystkich* członków się zaprasza, równie jak członków Związku chrześc. robotników i robotnic z Bielska. 23 lut. w Pobiedrz.

Żywiec. P. Szczepański, aptekarz z Zabłocia za podanie nieprawdzych zarzutów przeciw komisarzowi Stawskiemu, został skazany na 3 tygodnie aresztu — bez możliwości zamiany na pieniądze.

Kraków. W dniu 16. lutego rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw redaktorowi »Naprzodu« Kaczanowskiemu w skutek skargi ks. Stojałowskiego. »Naprzód« napisał, że ks. Stojałowski dostał łapówkę od stańczyków i kupił sobie wilę w Bielsku, a wydaje »Wienca-Pszczółkę« spólnym kosztem stańczyków i Moskali. Ks. Stojałowski zażądał w obec sądu dowodów na te oszczerstwa, a gdyby tych dowodów nie dostarczono, żądał ukarania za te obelgi i oszczerstwa. Kaczanowski przyszedł na rozprawę z obrońcą, żydkiem »H e s z e l e s e m«, który dla mylenia ludzi przeważał się Heskim. Lecz obaj razem nie mogli dać żadnego dowodu na swoje twierdzenia, tylko śpiewali starą »piosenkę socjalików i patriotników« że ks. Stojałowski chwali Rosję a posłowie chrześcijańsko-ludowi poszli do Koła polskiego — itp. swoje brednie odgrzewali — co już nawet nikogo w sali nie bawiło.

Chcąc się ratować od zasądzenia wobec zupełnego braku dowodów, powołali się na świadków aż 10-ciu — a świadkami tymi mają być sami znani »zjadacze Rosyi i wyznawcy prywatnej religii«, którzy już nieraz przy podobnych procesach dali się używać za »świadków« — jak po teatrach naj-

mują się ludzie za »aktorów«, a są tylko tak zwanymi statystami — czyli pionkami. Nie wiele jednak tym razem pomogą, bo trybunał odroczył rozprawę i kazał ich naprzód przesłuchać przez sędziego śledczego — i to ściśle na twierdzenia: »brania łapówek« i wydawania »Wieńca-Pszczółki« kosztem stańczyków i Moskali.« Zobaczymy więc, jakie mieć będą dowody.

Jasio Amerykan-Stapiński, zaczepiony przez Rusinów w Sejmie, że wziął pieniądze od panów na drogę do Ameryki, bronił się tem, że wziął wprawdzie pieniądze od Wydziału kraj., ale za to napisał im tyle, że mu wypadło ledwie po 2 centy od wiersza! Owóż ten pisarz po 2 centy za wiersz, zaznaczył swój powrót w »Przyjacielu« fabrykując list jakoby od chłopca... w którym oczywiście napada na ks. Stojałowskiego. Pisz tak Jasiu Amerykanie dalej, żydki, socyaliki i wszechpolaki zapłacą ci lepiej od Wydziału krajowego; dostaniesz od każdego po 3 ct. za wiersz; to będzie razem 9 centów — i zbiorą się »blaty« przez miesiąc!

Nie wściubaj nosa, gdzieś nie dał grosza. Socyaliki już ze 100 razy pisali: »Stojałowski umarł! odstąpili go wszyscy!« tylko oni sami do tych wszystkich należeń nie chcą — i umarłym jeszcze się zawsze troszczą i śledzą, co robi, co pisze, gdzie jedzie? Tak zawsze ekskrementa same o sobie dają znać! —

Wesele »oberhajera« czyli starszego górnika z Jaworzna z siostrzenicą tutejszego księdza dziekana, odbył się — nie tu jednak, lecz w Krakowie. Życzymy młodej parze wszelkich pomyślności, a do tego pewno im pomoże, jeżeli nie będą zbyt się wynosić, a uważać górników za ludzi, i — nie stronić od nich jak to »pańska polityka« doradza.

Zawodowi oszczercy. Z kilku numerów socjalnodemokratycznego »Naprzodu«, które nam w Krakowie wpadły w ręce, przekonaliśmy się, że w każdym podano kilka jakoby faktów »o księżach zbrodniarzach, rozpustnikach« itp. strasznych historyach. Owóż z pisma wydanego przed tygodniem we Wiedniu przez »Związek ku obronie czci Duchownych« dowiadujemy się, że wszystkie te wypadki dotyczące się księży, gdzieś w obcych krajach niby żyjących, zasądzanych i złapanych na gorącym uczynku są z palca wyssane, i od początku do końca zmyślone. Banda opryszków żydowsko-socjalnodemokratycznych, licząc na łatwowierność ludzi — i na to, że nikt na drugi koniec świata nie pojedzie sprawdzać rzeczy, ani nie istniejący ksiądz, zakonnik lub zakonnica, nie będzie się o swoją cześć upominać, uprawia to rzemiosło zawodowych oszczerców tym celem, aby obudzać niechęć ku Duchownym, a bardziej jeszcze, aby odwracać oczy ludzi od zbrodni i kradzieży, które sama w biały dzień dokonuje w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych, po kasach chorych, po kasach strejkowych i podobnych.

Samo pismo »Naprzód« dawnoby przestało wychodzić, gdyby nie to, że uprawia tak zwany szantaż, czyli wymusza od różnych adwokatów żydków, i podobnych ludzi co miesiąc po 10, 20 i więcej koron. Każdy chcąc nie chcąc opłaca się literackim bandytom, aby miał spokój, a żydkoszusty tembardziej, aby ich łotrowstwa cieszyły się protekcją i pokrywaniem ze strony »Naprzodu« Pismo to bowiem tych tylko nadużycia piętnuje, kto mu się nie opłaca, a kto ukradnie i »Naprzodowi« połowę da, pewny być może jego obrony.

Cholera w Palestynie. Według wiadomości otrzymanych przez biuro podróży p. Schenkera, oraz z listów które p. M. Chrobak otrzymał z Jero-

zolimy, podróżni przybywający przez Konstantynopol do Jaffy odbywają tam jeszcze 5 dniową kwarantannę, zaś w miejscowościach: Nablus, Damaszk i Tyberiadzie cholera wybuchła na nowo.

Opłaty przerośne przy kupnachs między rolnikami wynoszą półtora procent, a więc od tysiąc koron opłata wynosi 15 koron. To już wszyscy wiedzieć powinni, i wedle tego bronić się, gdy urzędy podatkowe wymierzają po staremu 3 procent. To w odpowiedzi na list Karola Wrzytki w Z. i Michała Grębosza z Noćkowy, bo niepodobna na dziesiątki listów w tych sprawach osobno odpowiadać.

Nieszczęście pod Strzyżowem. Z listów naszych czytelników Jędrzeja Flagi i Jędrzeja Czarnika dowiadujemy się, że przyczynił się do nieszczęścia ż y d, dzierżawca promu, który prom na rzece zatrzymać kazał, aby odebrać od ludzi pieniądze! Gospodarz, który padł trupem niemogąc ratować córki, nazywał się Jan Dragoń.

Przewodnik do Egiptu i Palestyny napisał ks. J. Łukaszkiewicz, hon. kan. B. L. Dla tych, którzy jechać kiedyś zamierzają do Ziemi św., i zobaczyć miejsca pobytom Chrystusa uświęcone, koniecznym jest przewodnik krótki, praktyczny, a opisujący wszystko, co zwiedzić potrzeba. Taki przewodnik napisał X. Łukaszkiewicz, i zaradził w ten sposób pięknej potrzebie pielgrzymów. Dotąd mieliśmy przewodniki zbyt obszerne, w których autorowie opisywali osobiste przygody swoje, a rzeczy dotyczące miejsc świętych wypisywali z książek niemieckich lub francuskich, gromadząc balast szczegółów niepotrzebnych pielgrzymowi, a przeznaczonych dla uczonego historyka lub archeologa. Zanim podróżnik znalazł w takiej książce to, co mu było potrzeba, stracił dużo czasu, i nie wiedział w końcu, jak odróżnić rzeczy ważniejsze od mniej ważnych. Brakom tym zaradził teraz w zupełności wspomniany powyżej Przewodnik X. Łukaszkiewicza. Krótko, jasno, cięto, opisuje on to, co widzieć powinien każdy pielgrzym, i w dwóch słowach wypowiada to, na co inni tracą długie zdania.

Przewodnik wydała księgarnia p. Wojciecha w Poznaniu, a pomimo że liczy 200 stron, kosztuje tylko 60 ct. — 1 kor. 20 gr. (1 marka). Zajądać w każdej księgarni. Nietylko pielgrzymi, ale każdy rozczytując się w tym przewodniku, dowie się wiele rzeczy ciekawych, które zna z biblii.

Ks. Łukaszkiewicz wydał także »Przewodnik do Włoch« przed pięciu laty, który jako najlepszy poleca pielgrzymom komitet pielgrzymki z Poznania, jadącej w kwietniu b. r. do Rzymu. Kosztuje oprawny w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie tylko 1 koronę. Dla tych, którzy byli już w Rzymie, przypomni on mile chwile spędzone we Włoszech.

Macierz Polska. Opuściła prasę jako nr. 18. Biblioteki Macierzy Pol. książka dr. Mieczysława Kowalewskiego: O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Po wyczerpujących »Wiadomościach wstępnych«, w których autor wyjaśnił zasadę podziału zwierząt na rodzaje, gatunki i gromady, następują opisy poszczególnych grup (ssaków, ptaków, gadów, płazów, owadów itd.) W każdej grupie wymienili i opisał autor dokładnie wszystkie szkodniki jako też i pożyteczne zwierzęta, żyjące w naszym kraju, podał sposoby walczenia z pierwszymi, a ochrony drugich, a licząc się z stanem finansowym naszych włościan, starał się uwzględnić przedewszystkiem środki najtańsze. Znaczenie ogólne — nietylko dla gospodarzy — posiadają rozdziały mówiące o oblecach

(glista ludzka), włosieniach (trychiny) i tasiemcach. Przy opisie ostatnich przedstawił autor cały rozwój tych pasożytów. Część trzecia uwag ogólnych traktuje szczegółowo o środkach zapobiegawczych przeciwko zwierzętom szkodziwym, pasożytującym na ciele i w ciele ludzi i zwierząt domowych. Książkę ze wszech miar pożyteczną zamykają wykazy roślin i zwierząt, ułożone według rodzaju, do którego należą. Zaletą wielką dziełka są bardzo liczne rycin, odbite z klisz, wykonanych — jak we wszystkich wydawnictwach Macierzy — w kraju. Cena książki 1 korona.

Datki dobrowolne dla spółki Ochrony i Pomocy nar.

Jan Gaj ze Szczakowej 1 kor. 40 gr. Na ręce tegoż: Feliks Gaj i M. Sądźór po 40 gr. St. Piątkowski i Stanisław Rakoczy po 60 gr. Fr. Koffer, Jan Siemek i Marciu Dziadek po 20 gr. Składka w Ruskiej wsi wśród kolegów i znajomych, zamiast lampki wina: J. Holesz 1 kor. 40 gr. Na jego rękę: Gryndys, Szwagiel, Zieliński, Kral, Filipowski, po 20 gr. St. Filipowska, M. Filipowska, 3 letni Jaś Fil. Zygo, Wł. Wdówka, Bieniasz, po 10 gr. Izrael Plazer 16 gr. Marcinkowie 1 kor. 20 gr. Jan Kochanowicz 40 gr. Członkowie katolickiej młodzieży rękodzielniczej w Kentach, na ręce Jana K. Kołodziejczyka 2 kor. 70 gr.

Odpowiedzi redakcyi.

A. S. w K. Kto czytał uważnie pisma nasze przez parę lat ostatnich, dla tego oczywiście list pasterski lwowski wydać się mógł streszczeniem szerzonych przez nas zasad, boć zasady chrześcijańsko-społeczne zawsze są te same. Na ustęp w liście odnoszący się do »jakiegoś kapłana« damy w swoim czasie odpowiedź, jeżeli będzie potrzeba, abyśmy ją sami dawali. Na razie czekamy — bo wszystko ma swój czas — że hasło »sprawiedliwości« jeżeli nie jest czczem słowem, skłoni autora do sprostowania zdań krzywdzących niesłusznie sławę bliźniego, a opartych na niezajomości faktów, i mylnej informacji.

Józef Pietka i inni. List wasz, opisujący oburzające postępowanie księdza misyonarza Sokołowicza, posłaliśmy JXX. Biskupom — równie jak listy innych, zawierające żale na duchownych. Dopiero, gdy Biskupi takim nadużyciom nie poradzą, będziemy te wypadki umieszczać w gazetkach. Czytelnikom w Wierpu i Jeżowem. Czy sprawy ważnych wyborów gminnych już nareszcie załatwione? Jakób Szostak i St. Mętel z Pierzchowa. Gazetki nikomu nie narzucamy, ani do niej nie przymuszamy, a to co piszecie mogliście napisać przed trzema laty. W czasie agitacji do sejmu ks. Redaktor obiecał je posyłać do końca roku 1899, jak to wie cały powiat, w którym wszędzie to samo mówiono. Za następne lata trzeba było zapłacić lub gazetki zwracać. W razie nieuiszczenia zaległości poszukiwać jej będziemy na drodze sądowej. Maciej Jachymczak w Jaworznie. Nie możemy wam donieść jak nazywał się hrabia który zarybiał rzeki w Galicyi lososiem, więc czyniąc zadość prośbie waszej, prosimy szan. czytelników o podanie nam tego nazwiska, jeśli ono komu jest znanem. Wojciech Jopek. O towarzystwie wadowickiem napiszemy, gdy uda się wprowadzić je na lepsze tory o co się teraz staramy. Co do asekuracji Gizeli, jestto towarzystwo niemieckie, któremu w niczem nie ustępuje asekuracja krakowska, tam więc ubezpieczajcie siebie i swoje dzieci. J. Władysław w Pols. Ostrawie. Za marki się nie dopłaca. Szmigiel Kasper w Rzesz. O sklepie do wydzierżawienia w Krościenku nie wiemy. Gdzie o tem czytaliście?

Fr. Langer z R. Msza będzie odprawiona; z resztą poczekamy. Czytelnikowi zapytującemu, czy do Parany czy Kanady się udać po zarobek odpowiadamy, że dokładne wskazówki miał w listach z Ameryki zamieszczanych w dodatkach naszych w zeszłym roku. Rad i wskazówek co do podróży za morze udziela najlepiej J. Krzysztofczyk, do którego adres: Bakkerstr. 220 Berchem. Antwerpen (Belgien). Marka na liście za 25 gr. na kartce za 10 gr. Filip Jan w Detroit. Mich. Zgadza się. Niemalec Fr. w J. Zalegacie za rok 1902 3 kor. Sfocierz Józef w J. Niewiemy które nra wam posłać, bo nie wymieniliście. Jan Kramarz w B. Nadeszło 5 koron przekazem z oznajmieniem, że to na prenumeratę. Jednej korony na stronnictwo nie było, choć o niej piszecie. Kalendarz Niewiasty już wyczerpany.

Wapno na rolę i do uprawy. Jedyne katolickie w zachodniej Galicyi wapiennik, poleca właścicielom **wapno lepsze** od wszystkich galicyjskich tak do budowy jak i do uprawy gruntów. Sprzedaż po możliwie najniższych cenach. Wszelkich objaśnień udziela chętnie Redakcyja. Przysyłajcie zamówienia na wiosnę!

Gospodarstwo 8 morgowe w Roczynach, oddalone o 2 i pół kilometra od miasta Andrychowa, w którym kościół parafialny się znajduje, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania i objęcia. Szkoła w miejscu. Grunt w równej linii ciągnący się szerokim pasem, nadaje się i na 2 gospodarstwa, gdyż droga powiatowa, prowadząca do Andrychowa, przecina go w poprzek, na 2 równe części. Okolice piękna, budynki w dobrym stanie. Dom mieszkalny obszerny ze spiżarnią, dużą dobrą piwnicą, dwiema stajniami i stodołą. W okół domu duży i piękny ogród owocowy. Zasiwy: 2 morgi konieczyzny, 1 i ćwierć morga żyta, reszta pod jarzynę bardzo dobrze uprawioną. Kupujący może według upodobania nabyć też inwentarz żywy i martwy. Wiadomości udziela właściciel Franciszek Zieliński, Roczyny nr. 185 p. Andrychów. 3—1

Dla braku znajomości i z powodu pobytu wśród obcych. Panna licząca lat 26 a posiadająca 18 morgów gruntu, poślubić pragnie rodaka. Zgłosić się można pod adresem: Agata Skoczylas, Prynievor, przy Kobaskim trakcie (Bośnia). 3—1

Do rozparcelowania 200 morgów gruntu, (czarnoziem z piaskiem i glina z piaskiem). Odległość od większego powiatowego miasta, 2 kilometry. Cena za morg 80 do 250 złr. Bliższa wiadomość: Zarząd folwarku Sopotzyn, poczta Macoszyn. 4—1

Egzaminowany palacz poszukuje miejsca przy fabryce. Zgłoszenia do Redakcyi »Więńca-Pszczółki.« 3—1

Chłopców 16 letnich przyjmie do nauki pracownia rzeźbiarska robót kościelnych, ołtarzy itp. Zgłoszenia pod adresem: A. H. Szajna artysta rzeźbiarz w Rymanowie. 3—1

Biegły korespondent buchalter, posiadający chlubne świadectwa, przyjmie zaraz posadę w Kółku rolniczym, towarzystwie zaliczkowym, lub inne odpowiednie stałe zajęcie. Zgłoszenia do Redakcyi »Więńca-Pszczółki.«

Z powodu wyjazdu do Kanady, mam do sprzedania realność w Surmaczówce, powiecie jarosławskim, obejmującą 8 morgów dobrego gruntu, 4 morgi łąki, z zabudowaniami: domem, osobno stajnię i stodołę — wraz z ogrodem, za 10 tysięcy koron bez inwentarza, który nabywca może kupić osobno. Sprzedający: Iwan Muzil w Surmaczówce, poczta Zapałów.

Masło świeże i starsze, mało solone, nie podlegające zepsuciu, jest do nabycia w każdej ilości większej lub mniejszej, pocztą lub koleją, po cenie 1 kor. 70 gr. za 1 kilogram. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Zamówienia nadsyłać pod adresem: Wojciech Jopek, sklep katolicki w Bliżnem, p. Jasienica.

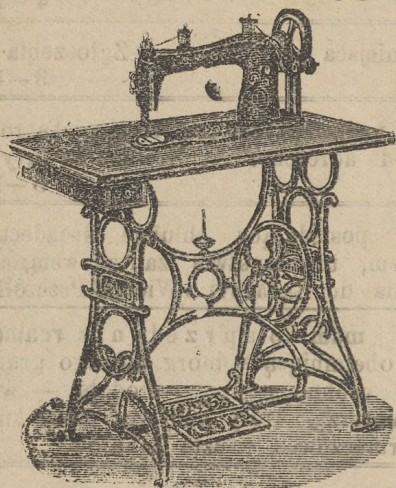
Ważne dla szcztokarzy! Fachowo uzdolnieni szcztokarze, mężczyźni i kobiety, mogą mieć stałą pracę w Parowej fabryce szcztok i pendzli, Inżyniera Baltazara Boguckiego. Zwierzyniec-Półwieś przy Krakowie.

Majątek ziemski około 200 morgowy, z lasem młodym, liściastym, jest do sprzedania za cenę po 65 złr. za 1 morg. Zgłoszenia do Urzędu parafialnego gr. kat. w Krowicy, poczta Lubaczów. 1—1

Do sprzedania, z powodu przesiedlenia, realność chałupnicza, obejmująca 6 mórg pola wraz z sadem i pół morgi lasu. Pole dobre, suche i wszystko blisko domu. Stodoła nowa, przed rokiem zbudowana. Materiał na nowy budynek jest także. Miejsce dogodne, bo zarobek w fabryce miejscowej. Szkoła i kościółek blisko w miejscu. Stacja kolejowa w Bystrej, kąpiel blisko. Do Białej i Bielska 1 godzina i trzy ćwierci drogi. Cena umiarkowana, przystępna dla każdego. Sprzedający: Jan i Maryanna Kaniowie w Buczkowicach pod l. 69. Powiat bialski, w Galicyi, poczta w miejsku.

Młodzieniec 16-letni, syn wyrobnika, umiejący pisać, pragnie znaleźć służbę odpowiednią, lub być przyjętym do jakiego rzemiosła. Zgłoszenia pod adresem: Jan Grzesik, syn Mateusza, wieś Pogwizdów poczta Medynia Głogowska. 3—2

Maszyna krawiecka, średni Singer, nie nowa, lecz jeszcze w bardzo dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania z braku pracy za 32 korony. Wiadomości udzieli Józef Hałat w Bujakowie, poczta Kozy. 3—2



Największy skład chrześ.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów.

Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej

JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłatę ręczną od 30 do 65 złr.
nożną od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpłatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.